

36046

FRANCISZEK PRÓCHNICKI

5514

B. N. ~~A 93.~~

1055

161 W

O WAŻNIEJSZYCH GATUNKACH

POEZJI I PROZY

nr inw. 4798

Cena egzemplarza 25 halerzy.



WE LWOWIE.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH.

1. Związkowa drukarnia we Lwowie, ulica Lindego 1. 4.

1911.



O ważniejszych gatunkach poezji i prozy.

§. 1. Dzieła trwałej wartości, które tworzą skarbiec literatury i świadczą o umysłowym rozwoju narodu, dzielimy w ogólności na dwa wielkie działy. Pierwszy stanowią dzieła naukowe, których celem jest wyłożenie i rozpowszechnienie prawd, rozumem badaniami zdobytych; główną w nich rzeczą jest treść, ich zaś forma zewnętrzna powinna być poprawną, ale ozdobną być nie potrzebuje. Drugi dział stanowią utwory, będące owocem wyższego nastroju umysłu. Ich autorowie, pod wpływem wrażeń zewnętrznych, tworzą sobie w duszy całe szeregi obrazów, postaci i zdarzeń i przedstawiają je w sposób odmienny od mowy zwykłej; albo też starają się podnieść swoje uczucia i myśli, również w sposób odmienny od mowy zwykłej, udzielić innym, aby wywołać w nich nastroj taki, w jakim znajdowali się sami. W tym celu posługują się językiem ozdobnym, który odznacza się szczególnym doбором i układem wyrazów i zdań; używają też mowy, zwanej wiązaną, t. j. zastosowanej do prawideł rytmu i rymu, które poznaliśmy już w nauce o wierszowaniu.

Dział pierwszy nazywamy prozą, dział drugi poezją.

Uwaga: Wyraz poezja pochodzi od starożytnych Greków, u których *ποιεῖν* znaczyło tyle co „tworzyć“; więc *ποίησις* (w szerszym znaczeniu tego wyrazu) znaczy tyle co „tworzenie, sztuka tworzenia“.

Wyraz proza pochodzi od starożytnych Rzymian, u których *oratio prorsa* czyli *proversa* oznaczała „mowę wprost skierowaną, wolną, niewiązaną“.

§. 2. Są jednak i takie plody literatury, które ani do jednego ani do drugiego działu wyłącznie nie należą. Tak n. p. powieściopisarze, często także autorowie dramatów, dla przedstawienia zdarzeń wymyślonych, używają mowy niewiązanej, mniej lub więcej ozdobnej (n. p. Krasiński w Nieboskiej Komedji i w Irydyonii); niekiedy nawet poeci liryczni, dla wyrażenia bardzo podniesłego nastroju umysłu, posługują się prozą, chociaż odmienną od zwykłego

narodu. Ważniejsze są: rzymska: Wergilego († 19. przed Chr.). Eneida; włoskie: Dantego († 1321) Komedia, także Boską zwana; Ariosta († 1533) Orland szalony; Tassa († 1595) Jeruzolima wyzwolona; — portugalska: Camoensa († 1579) Luzyady; — angielska: Miliona († 1674) Raj utracony; — niemieckie: z dawniejszych Wolframa z Eschenbach († około 1220) Parciwal, Godfryda ze Strasburga Tristan i Izolda — z nowszych Klopstocka († 1803) Messyas i Wielanda (1813) Oberon; wreszcie polskie: Wacł. Potockiego († 1696) Wojna chocimska; Kaj. Koźmiana († 1856) Stefan Czarniecki; Ad. Mickiewicza Pan Tadeusz.

Osobny rodzaj stanowią epopeje komiczne czyli żartobliwe, w których poeta celem zabawienia czytelników albo przedmiot jakiś błahy przyobleka w poważną szatę epopei bohaterskiej (Parodya) albo osnowę znanej epopei bohaterskiej opiewa w sposób żartobliwy (Trawestacja) albo wogóle śmieszne stosunki i osoby kreśli w sposób lekki i wesoły. Tego rodzaju utwory w naszej literaturze są n. p.: Ign. Krasickiego Monachomachia i Antimonachomachia.

Gatunkiem epopei komicznej jest (stosunkowo mało uprawiana) epopeja z wierzęca, w której poeta, zwyczajnie w celach satyrycznych, niekiedy tylko dla żartu, zamiast działających osób przedstawia zwierzęta. Pierwowzorem tego rodzaju utworów jest przypisywana Homerowi, ale właściwie znacznie późniejsza „Batrachomyomachia“ (walka myszy z żabami). Taki jest Goethego Reineke Fuchs, taka u nas Ign. Krasickiego Myszeis.

Uwaga. W starożytności (u Greków i Rzymian) używano w epopei wiersza jednostajnego, heksametru daktylicznego, zwanego także bohaterskim; w nowszych czasach używano zwyczajnie wierszy rymowanych, a nawet formy zwrotkowej. Tak n. p. Dantego Komedia napisana w tercynach, Ariosta Orland i Tassa Jeruzolima w oktawach. U nas zwyczajny jest jednostajny, najczęściej rymowany wiersz trzynastozgłoskowy.

2. Miejsce epopei zajęły z czasem tego samego rodzaju, tylko prozą pisane utwory, zwane powieściami.

Jak w epopei, tak samo w powieści przedstawia autor rozległy obraz życia społecznego w pewnym czasie; jak tam tak i tutaj skupia zwykle uwagę czytelnika około jednej osoby głównej (bohatera lub bohaterki); w obu też przedstawia bohatera w stosunku do innych osób, które na niego wpływ wywierają, pomagają mu w usiłowaniach lub przeszkadzają.

Ze względu na treść rozróżniamy powieści:

- a) współczesne, które przedstawiają obraz życia społecznego w teraźniejszości;
- b) historyczne czyli przedstawiające obraz życia społecznego w przeszłości — co do charakterystyki stosunków i ła historycznego ile możliwości wierne, w szczegółach zaś, odnoszących się do prywatnego życia bohatera, zupełnie swobodne.

Nadto odróżniamy jeszcze c) powieści filozoficzne (zwane także tendencyjnymi), w których autor sposobem powieściowym i z zachowaniem poetycznego wdzięku rozwija swoje poglądy na ważniejsze zagadnienia społeczne lub pytania z zakresu filozofii, wychowania, sztuki i t. p.

Ogromna jest ilość powieści i powieściopisarzy w literaturze każdego narodu: szczególnie w wieku XIX. gatunek ten rozpowszechnił się nadzwyczajnie. (N. p. w Anglii już w wieku XVIII. Samuel Richardson († 1761), Henryk Fielding († 1754), Oliver Goldsmith († 1774); w w. XIX. Walter Scott († 1832), Edward Bulwer († 1873), Karol Dickens († 1870), Wilhelm Thackeray († 1863); — we Francji z dawniejszych: Honoriusz Balzac († 1850), Jerzy Sand († 1876), Aleksander Dumas († 1870); z nowszych: Gustaw Flaubert († 1880), Jerzy Ohnet (ur. 1822), Alfons Daudet († 1897), Emil Zola († 1902), Guy de Maupassant († 1894), Paweł Bourget (ur. 1852); — w Niemczech: Gustaw Freytag († 1895), Fryderyk Spielhagen (ur. 1829), Paweł Heyse (ur. 1830), Herman Sudermann (ur. 1857); — we Włoszech: Aleksander Manzoni († 1873), z nowszych Gabryel d'Annunzio (ur. 1863); — w Rosji: Iwan Turgeniew († 1883), Teodor Dostojewskij († 1881), Lew hr. Tolstoj (ur. 1828); — w Norwegii: Jonasz Lie (ur. 1833); — w Szwecji: August Strindberg (ur. 1849) — i bardzo wielu innych). U nas w wieku tym najwięcej wstawili się; na polu powieści współczesnej J. I. Kraszewski, J. Korzeniowski i El. Orzeszkowa; na polu powieści historycznej Henryk Rzewuski, Zygmunt Kaczkowski i Henryk Sienkiewicz.

3. Do powieści właściwej bardzo zbliżona jest nowella. Tak nazywamy zwyczajnie opowiadanie, co do rozmiarów mniejsze niż powieść, w którym autor nie kreśli rozległego obrazu życia, lecz tylko jeden ważniejszy szczegół, jeden ciekawy wypadek. Tok opowiadania bywa szybszy, więcej urywkowy; obrazy osób i działań raczej są szkicowane, niż wykończone.

Nowelle powstały w wiekach średnich, a do literatury wprowadził je Boccaccio († 1375). W nowszych czasach stały się one ulubionym gatunkiem powieści. U nas z pomiędzy bardzo wielu innych największy rozgłos zyskały nowelle H. Sienkiewicza.

4. Osobnym gatunkiem powieści jest baśń. Świat rzeczywisty i urojony, rzeczy naturalne i cudowne splatają się w niej w jedną powabną całość, pozornie tylko dla naiwnych dzieci stosowną, w istocie jednak nie pozbawioną głębszej myśli, mogącej zająć i umysł poważny.

Takie są n. p. baśnie i powiastki duńskiego pisarza Andersena, takie są bajeczki J. I. Kraszewskiego i Klechdy K. W. Wójcickiego.

5. Z pomiędzy pomniejszych gatunków, z epopei powstałych, a pisanych mową wiązaną, najwięcej wziętości w w. XIX. znalazła powieść poetyczna.

Jest to właściwie mieszany gatunek poezji, utworzony na początku wieku XIX. przez sławnego poetę angielskiego, Waltera Scotta, a rozpowszechniony w świecie całym przez Byrona, którego powieści najczęściej miały rozgłosu.

Od epopei powieść poetyczna różni się tem, iż nie obejmuje szerokiego obrazu życia społecznego w pewnej epoce i nie przywiązuje wagi do plastycznego uwydatniania szczegółów, lecz przedstawiając przedmiot szcuplejszy, postępuje żywo i raźnie, przyczem zajmuje się przeważnie osobą samego bohatera. Ważną cechą powieści poetycznej jest jeszcze i to, że zawiera ona w sobie wiele pierwiastków lirycznych.

Ważniejsze w naszej poezji powieści poetyczne są: Ad. Mickiewicza Grażyna i Konrad Wallenrod; A. Malczewskiego Marya; J. Słowackiego Jan Bielecki, Żmija, Ojciec zadżumionych; K. Ujejskiego Maraton i inne.

6. W naszej literaturze powstał także odrębny gatunek poezji epicznej zwany gawędą: cechą jej jest brak wyższego nastroju, natomiast zbliża się ona bardzo do opowiadania potocznego.

Przedmiotem gawędy bywają zwyczajnie mniej ważne zdarzenia czyto z przeszłości, a szczególnie z tradycji, czy z codziennego życia czerpane (gawędy gminne, szlacheckie, zaściankowe, myśliwskie, obozowe i t. p.). Stąd pochodzi i styl jej potoczny i większa niż w powieści poetycznej swoboda, niekiedy nawet pewna niedbałość czyto w przedstawieniu szczegółów, czy w budowie całości.

Najwięcej tego rodzaju utworów pozostawili: Winc. Pol i Wład. Syrokomla. Pisywali gawędy także: Ad. Mickiewicz (Popas w Upicie), Fr. Morawski (Dworzec mego dziadka) i inni.

7. Wreszcie sielanka, za przykładem starożytnych Greków także i dyllą zwana (*εἰδύλλων*, obrazek), również jak gawęda mniej ważny gatunek poezji epicznej, jest to obrazek, w którym poeta kreśli jakies zdarzenie z życia ludzi żyjących zdala od wrzawy wielkiego świata i poprzestających na małym, szczególnie zaś z życia wiejskiego; a malując z upodobaniem proste i skromne ich obyczaje, szczerze uczucia i poczciwy sposób myślenia, przeciwstawia je zgiełkowi i gwarowi wielkiego świata.

Odnacza się sielanka prostotą treści i formy. Obecnie jej są wszelkie wyszukane sytuacje lub nadzwyczajne kolizje; obecne jej są niezwykle wyrazy i zwroty, jako też zbyt wytworne rodzaje wiersza lub sztuczna budowa zwrotek. Często jednak dla ożywienia obrazu używają sielanko-pisarze dialogu, a nawet języka ludowego, ażeby tem wierniej zachować charakter życia.

U nas sielanka więcej się przyjęła, niż gdzie indziej. Od czasu jak w w. XVI. wskutek znacznego rozwoju gospodarstwa rolnego rozmiłowano się u nas więcej niż dotąd w życiu ziemiańskim w przeciwieństwie do życia dworskiego i obozowego, zaczęto i w poezji z upodobaniem kreślić obrazy spokojnego życia na łonie natury (n. p. Kochanowskiego 12. pieśń świętojańska o Sobótce).

Zamiłowanie to w życiu wiejskiem przebija się w poezji naszej przez cały ciąg wieku XVII. i początek w. XVIII. (n. p. Szymonowicz, Zimorowicz, Gawiński, Kochowski, Drużbacka). Z czasem pod wpływem modnych sielanek francuskich, w 2. połowie w. XVIII. i nasza sielanka, straciwszy charakter rodzimy, stała się sztuczną, sentymentalną (Karpiński, Kniaźnin). W wieku XIX., za nastaniem nowego kierunku w poezji europejskiej, szczególnie wstąpił się Brodziński swoim Wiesławem.

II. Poezja liryczna.

§. 6. Nazwa poezji lirycznej pochodzi od liry (*λύρα*), instrumentu muzycznego u starożytnych Greków, przy którego wtórce pieśni śpiewano.

Przedmiotem poezji lirycznej są uczucia lub myśli człowieka. Im bardziej wykształcony jest umysł poety, im czulsze jest jego serce, tem żywszy, tem pełniejszy bywa świat, który się odbija w zwierciadle jego utworu. Stosunek do Boga, przyroda z całym bogactwem swych płodów i zjawisk, najrozmaitsze stosunki towarzyskiego życia, przeróżne zajęcia i zatrudnienia, stosunek człowieka do ziemi ojczystej, wreszcie samo życie, tak pełne tajemnic i zagadek — oto nigdy niewyczerpane źródło tematów lirycznych.

Najważniejsze gatunki poezji lirycznej są: pieśni, ody, hymny, i psalmy; elegie i epigrammata.

1. Pieśnią w szerszym tego słowa znaczeniu nazywamy każdy, niekiedy nawet dłuższy utwór, odznaczający się dźwięcznym układem wiersza i budową zwrotkową. W ścisłym jednak znaczeniu tego wyrazu przez pieśń rozumiemy utwór liryczny, przeznaczony do śpiewu. Do tego przyczyniają się zarówno melodyjne rodzaje wiersza, jak dźwięczne rymy i śpiewna budowa zwrotek.

Jedność utworu lirycznego polega na jedności nastroju i tonu, a jak chwilowym tylko i przemijającym jest nastrój duszy poety, tak też i pieśń, która z niego powstaje, nie bywa długą; krótka osnowa jest jedną z główniejszych jej cech.

Rozróżniamy pieśni ludowe i artystyczne. Ludowe, od nieznanych pochodzące twórców, rozpowszechnione są w szerokich kołach ludu, bo wyrażają uczucia i myśli wszystkich; każdy może je śpiewać, każdy je rozumie. Artystyczne pieśni są dziełami znanych zwyczajnie poetów, a każda z nich wyraża uczucia i myśli swojego twórcy. Nieraz jednak pieśń artystyczna, znalazłszy oddźwięk w sercu lub myśli ogółu, tak się rozpowszechnia, iż przechodzi nawet w usta ludu, który ją przyjmuje za swoją.

Pieśni ludowe istniały u nas od niepamiętnych czasów, jednakże spisywać je i wydawać zaczęto dopiero w wieku XIX. Najważniejszy ich zbiór wydał Oskar Kolberg w dziele p. t. Lud polski. —

a rzewne rozpamiętywanie minionych chwil życia, szczęścia lub nieszczęścia.

Śladem głównym tonem elegii jest żal i tęsknota. Jednakże ani żal ani tęsknota nie mogą wybuchać gwałtownym jękiem lub głośnym krzykiem, gdyż w elegii żal ten i tęsknotę już opanował rozum, który się objawia w spokojnej refleksji, w cichym rozpamiętywaniu minionego szczęścia lub nieszczęścia.

W literaturze naszej pisywano już w wieku XVI. elegie na wzór klasycznych, nawet w języku łacińskim; najpiękniejsze są Kl. Janickiego (tłóm. Wład. Syrokomla). Później pisywali elegie: w okresie Stanisława Augusta między innymi Fr. Karpiński (Powrót z Warszawy na wieś i Żale Sarmaty); w wieku XIX. A. Mickiewicz, J. Słowacki, Z. Krasiński i inni.

Osobnym gatunkiem elegii są wiersze po stracie drogich osób pisane, a wyrażające żal po nich i tęsknotę, jako też rozpamiętywanie ich cnót i przymiotów. Tego rodzaju elegie nazywają się *Trenami*. — Najpiękniejsze są J. Kochanowskiego *Treny* na śmierć Urszulki, przez wielu poetów naśladowane.

4. Epigramem (*ἐπίγραμμα*) nazywali starożytni Grecy i Rzymianie pierwotnie napis, na pomniku lub nagrobku umieszczony, w którym poeta znaczenie tego pomnika tłumaczył w krótkich a dosadnych wyrazach. Z czasem rozszerzono znaczenie epigramów o tyle, iż rozumiano przez nie wogóle krótkie, jak elegie w dystychach układane, wierszyki, zawierające albo jakąś głęboką naukę albo dowiepnie wypowiedziane zdanie.

Tak i dzisiaj gatunek ten rozumiemy.

U nas epigramy, szczególnie dawniej, bardzo były ulubione. Najślawniejsze są J. Kochanowskiego »Fraszki«, pisane na wzór poety rzymskiego Marcyalisa.

Zdania zaś i Uwagi („Gnomy“) zawierają piękną myśl lub naukę w formie zwięzłej i łatwej do spamiętania. Od epigramów różnią się one tem, iż zawsze bywają ogólne, a nie przywiązane do pewnego zdarzenia i że zawsze celem ich jest pouczenie czytelnika.

Poetyczny powab Zdań zasadza się nie tylko na samej formie wiersza, t. j. jego rytmie i rymach, lecz także na piękności myśli i zwięzłości wyrażenia.

Niem mało jest w literaturze naszej podobnych krótkich zdań i uwag. Do najlepszych należą zdania: Kazimierza Brodzińskiego, Ad. Mickiewicza i Boh. Zaleskiego.

§. 7. Oprócz wymienionych powyżej gatunków poezji epicznej i lirycznej znajdują się jeszcze takie, które ani do jednych ani do drugich wyłącznie nie należą, a przecie noszą na sobie cechy

właściwie obu tym rodzajom głównym. Do takich gatunków pośrednich, mieszanych, zaliczamy: pieśni opisowe; — ballady i romance, dumy i śpiewy historyczne; legendy; — satyry i listy; bajki.

1. Pieśni opisowe i opisy poetyczne są to utwory poetyczne, w których poeta w sposób liryczny opisuje czyto czarowne widoki ziemi ojczystej czy też powabne sceny z narodowego życia, obrazy narodowych zwyczajów i obyczajów. Utwory te często miewają pozór pieśni, mianowicie i tkliwy nastrój uczucia i śpiewną wogóle formę wiersza, a niekiedy nawet budowę zwrotkową. Wprawdzie nie brak w niej opisów, nie brak i opowiadań; ale poeta przedstawia to wszystko z takim uczuciem, iż widocznie chodzi mu o wywołanie w czytelniku lub słuchaczu takiego samego nastroju, w jakim on sam się znajduje, lub o przelanie własnego uczucia w jego serce.

Do tego rodzaju pieśni opisowych należą: Wincentego Pola *Pieśń o ziemi naszej*, jako też jej uzupełnienie *Pieśń o domu naszym* i *Pieśń o Krakusowym grodzie*; J. Szujskiego *Rok polski*. — Z pomiędzy opisów poetycznych największą w literaturze naszej sławę ma Stanisława Trembeckiego *Zofiówka*, do której nawet objaśnienia napisał Adam Mickiewicz.

2. Ballady były to niegdyś ludowe pieśni angielskie i szkockie, podobnie jak romance były pieśniami ludu hiszpańskiego w wiekach średnich. Dopiero w połowie wieku XVIII. po raz pierwszy zebrane i drukiem wydane przez Percy'ego (r. 1750), zwróciły ballady na siebie uwagę poetów i stały się wzorem tego rodzaju utworów.

Są to powiastki poetyczne, bardzo często śpiewne, w których obok właściwego zdarzenia wyrażone są także uczucia i refleksje. Przedmiot najczęściej jest zaczerpnięty z podań ludu, czasem z historii, czasem tylko z fantazyi.

U nas ballady i romance zaczęto pisywać dopiero w w. XIX., ale i teraz nie tyle, co w innych krajach, jak n. p. w Anglii lub Niemczech. Najważniejsze u nas są ballady i romance Ad. Mickiewicza (n. p. z ballad: *Świtez, Świtezianka, Powrót taty, Lilie, Trzech Budrysów, Czaty*; — z romanc: *Kurhanek Maryli, Dudarz*).

3. Dumy i śpiewy historyczne wielce podobne są do siebie, a przytem bardzo wiele okazują podobieństwa z balladami i romancami — tak, że niektórzy uważają je tylko za odmienne nazwy tego samego gatunku.

Są to utwory liryczno-epiczne, często do śpiewu przeznaczone, a opiewające albo jakieś ważne zdarzenie historyczne albo też jakiegoś męża w dziejach narodowych i tradycyi żyjącego, mianowicie jakąś szczególną jego cnotę lub zasługę.

Różnica obu tych gatunków na tem polega, że śpiew historyczny więcej zwraca uwagę na samo zdarzenie historyczne, które w formie pieśni przedstawia, дума zaś, zbliżona do ludowych

pieśni ruskich, więcej wodze puszcza uczuciom, szczególnie rze-wnemu smutkowi i tęsknocie, któremi przedstawienie opiewanego zdarzenia historycznego zabarwia.

W literaturze naszej ważniejsze śpiewy historyczne i dumy zawdzięczamy: Jul. Ursynowi Niemcewiczowi, Bohd. Zaleskiemu, Winc. Polowi, Jul. Słowackiemu i Miecz. Romanowskiemu.

4. Legendami (*legere*, czytać — więc *legenda*, rzeczy mające być czytaniem) nazywał Kościół chrześcijański w wiekach średnich rzeczy przeznaczone dla wiernych do czytania. Pierwotnie zbiór taki obejmował wyjątki z ewangelii; z czasem weszły weni głównie żywoty świętych, dzieje ich męczeństwa i cuda przez nich zdziałane. W czasach nowszych poznano, iż niejedna z tych legend wiele ma poetycznego wdzięku, i zaczęto je opracowywać bądźto wierszem jednostajnym, bądź też — i to najczęściej — w formie zwrotkowej; niemało też legend napisanych jest prozą.

Jest tedy legenda poetycznym przedstawieniem jakiegoś cieka-wego, zwyczajnie cudownego zdarzenia, zwłaszcza zaczerpniętego z podań Kościoła albo przynajmniej w duchu tychże podań utwo-rzonego.

U nas legendy jako utwory literackie pisywać zaczęto dopiero w wieku XIX. Przed innymi odznaczyli się w tym względzie: ks. Ign. Hołowiński, ks. Karol Antoniewicz (n. p. Jan Kanty, Święty Jacek), Winc. Pol i Ant. Edw. Odyniec.

5. Satyra jest pochodzenia rzymskiego. Jej nazwa nie pochodzi, jak dawniej mniemano, od imienia bożka Satyra, lecz od jesienno u ludu rzymskiego święta, na którym składano bogom w ofierze różne owoce na dużej misie (*satura*, t. j. *lanx*). W podobny sposób przenośnie nazwano *satura* także utwór będący mieszaniną najrozmaitszych rzeczy, poważnych i wesołych, poetycznych i prozaicznych. Z czasem z tego rodzaju utworów ludowych powstał osobny gatunek poezji, mający takie samo jak dzisiaj znaczenie.

Satyra jest to utwór poetycki, który błędy i wady ludzi, współ-cześnie żyjących, wytyka i wyszydza w tym celu, ażeby ich za-wstydzić i do poprawy skłonić. Poeta, miłujący cnotę, pragnący dobra swego narodu, widząc rozliczne jego błędy i wady, boleje nad nimi, a nawet oburza się na nie; dlatego uzbraja się w dow-cip i szyderstwo i staje do walki z tymi błędami.

Dwojaka bywa satyra: albo poeta wprost wytyka błędy swego społeczeństwa, otwarcie wypowiadając, co sam myśli; albo ukrywa swe zdanie pod płaszczykiem lekkiej ironii, tem skuteczniej sma-gając winnych.

Jako wyraz osobistego przekonania i refleksji poety należy satyra do działa liryki; często jednak wkracza w zakres poezji epicznej, malując obrazy z życia, opisując lub opowiadając, kiedy przybiera nawet pozór utworu lirycznego, kiedy poeta li-rycznych używa rodzajów wiersza lub nawet budowy zwrotkowej.

Atoli wyszydzać wady, nie tyka satyra osób. Krasicki powiada: Satyra prawdę mówi, względów się wyrzeka.

Wielbi urząd, czei króla, lecz sądzi człowieka.

Utwór satyryczny, który ostrze swe przeciw osobie zwraca, nie jest satyrą, lecz paszkwilem.

Często dla żywszego przedstawienia rzeczy, posługują się poeci w satyrach formą dyalogową.

Już w starożytnej Grecji pisywali poeci utwory satyryczne, nazywali je jednak (według rytmu) *jambami*. Z rzymskich satyryków największą sławę zjednali sobie: Horacy (um. r. 8. przed Chr.) i Juwenal (w I. wieku po Chr.). W literaturze polskiej znana jest satyra już od w. XVI., od czasów Jana Kochanowskiego (Satyr) i Sebastjana Klonowicza (Worek Judaszów). W w. XVII. uprawiał ją Krzysztof Opaliński.

Najświetniej jednak rozwinęła się satyra za Stanisława Augu-sta, a najlepszym wtedy jej przedstawicielem był Ign. Krasicki.

6. Z satyrami łączą się, już od czasów Horacego począwszy, także listy poetyczne. Oba te gatunki objął Horacy wspólnem mianem *sermones*, t. j. pogadanki, gdyż przedmiot ich brany był z powszedniego życia, a styl zbliżony był do mowy potocznej. Różniły się pomiędzy sobą tem głównie, iż satyry, w młodym pisane wieku, wytykały i wyszydzały błędy codziennego życia; listy zaś, pochodzące z ostatnich lat życia poety, podawały praktyczne dla życia zasady i nauki; satyry więcej zajmowały się światem ze-wnętrznym, listy zaś wyrażały przekonania poety, na doświadczeniu oparte. Podobna różnica tych dwóch gatunków poezji utrzymała się i później. Takie też listy pisywał u nas Ign. Krasicki.

Przedmiotem listów poetycznych bywają jakieś ważne zagad-nienia, dotyczące z blizka życia społecznego, jakieś kwestye mo-ralne, filozoficzne, polityczne i t. p. Nie są to jednak dokładne, systematycznie ułożone rozprawy naukowe, lecz tylko swobodne pogadanki, poruszające ważniejsze pytania. Osoba, do której poeta w liście się zwraca, choćby nawet była rzeczywistą, przedstawia cały ogół czytelników albo przynajmniej znaczną ich część.

Jeżeli listy żartobliwie wyszydzą błędy i wady ludzkie, zbliżają się bardzo do satyry; jeżeli zaś poważnie rozwijają jakieś zapatrywanie, przybierają pozór osobnego poematu pouczającego (dydaktycznego). Taki jest n. p. ostatni list Horacego (*ad Pisones*) o sztuce rymotwórczej, który stał się wzorem wielu tego rodzaju utworów. Przedewszystkiem naśladował go Boileau (Sztuka rymotwórcza), za którego przykładem poszedł u nas Fr. Dmochow-ski (Sztuka rymotwórcza).

Do rzędu tego rodzaju poematów dydaktycznych należy także *Wergil* Wergilego (um. r. 19. przed Chr.) p. t. Georgiki (Zie-mianstwo), które stało się wzorem dla wielu poetów; u nas bardzo naśladował je Kaj. Koźmian w dziele p. t. Ziemiaństwo polskie.

7. Bajką (*ἀπόλογος fabula*) nazywamy uzmysłowienie pewnej nauki lub moralnej zasady zapomocą zmyślonego zdarzenia, w którym udział biorą nierozumne zwierzęta lub inne istoty niższego rzędu, przedstawiające ludzi.

Poeta opowiada zdarzenie, nie kreśląc przy tem wcale charakteru działających istot, gdyż typowe ich własności uwalniają go od tego (n. p. lis jest typem chytrłości, żółw powolności, pszczoła lub mrówka pracowitości i t. p.). Zmyślane przez poetę zdarzenie zgadza się z tym typowym charakterem działających istot, a im bardziej ich działanie zgodne jest ze stosunkami ludzkimi, tem większe wrażenie sprawia bajka.

Nauka z opowiadania sama wypływa; wszelako nieraz poeta w krótkości wskazuje, jak rzecz opowiedzianą do spraw ludzkich zastosować należy. I w tym jednak razie wkładają niekiedy poeci zręcznie naukę („moral“ w usta działającej istoty.

Naturalność i prostota myśli, jako też zwięzłość stylu są najgłówniejszymi zaletami bajki. Zresztą może być ona nietylko wierszem, lecz także prozą pisana. W bajkach, wierszem pisanych, bywa wiersz albo jednostajny, trzynasto- lub jedenastozgłoskowy, albo niejednostajny i najrozmaitszej długości; pierwsze bywają krótsze i zwięzlejsze, drugie dłuższe i niekiedy rozwlekłe.

Znaną była bajka już w najdawniejszej starożytności; jej początku szukać należy już u starodawnych ludów. U Greków uprawiali ją: Ezop, którego bajki długo żyły w ustnej tradycji, nim je spisano; u Rzymian najwięcej wślawił się Fedr (w I. wieku po Chr.). Najznakomitszym bajkopisarzem nowszych czasów był poeta francuski Lafontaine (w w. XVII.). W literaturze niemieckiej szczególnie odznaczył się Lessing. W literaturze polskiej znaną jest bajka już od wieku XVI. Najdoskonalsze jednak bajki pisał Ignacy Krasiński w drugiej połowie wieku XVIII. Po nim wślawili się najwięcej: S. Trembecki, F. Morawski, A. Górecki, J. U. Niemcewicz i S. Jachowicz. Kilka wybornych bajek napisał także A. Mickiewicz.

III. Poezya dramatyczna.

§. 9. Nazwa pochodzi od greckiego wyrazu *δράμα* działanie.

W utworze dramatycznym przedstawia poeta rozwój jakiegoś działania, atoli czyni to nie zapomocą opowiadania, jak to bywa w epepei, lecz tak, jakby się rzecz sama przed naszymi oczyma rozwijała. Dlatego wprowadza na widownię osoby i przedstawia, jak one rzeczywiście działają i jak ze sobą rozmawiają, jużto opowiadając sobie to, co się stało, już też wpływając nawzajem na swoje postępowanie w myśl własnych planów i zamiarów.

Epik ubocznymi uwagami i okolicznościowymi wskazówkami pomaga słuchaczom do zrozumienia rzeczy — poeta dramatyczny, wprowadziwszy osoby na scenę, każe im tak mówić i działać,

izby widzowie należycie wszystko zrozumieli, sam zaś zupełnie się usuwa.

Zapatrywanie poety przebiega się chyba w stanowisku, z którego patrzy na życie, jako też w tej refleksyi nad życiem ludzkim i nad porządkiem świata, do którejby widzów utworem swym chciał doprowadzić.

Rozróżniamy dwa główne gatunki poezyi dramatycznej: dramat poważny i komedję.

1. Główną i najstarszą formą dramatu poważnego jest tragedia.

Nazwa tragedya (łac. tragoedia), pochodząca od greckiego wyrazu *τράγος* (kozieł) i *ᾠδή* (pieśń), oznaczała pierwotnie pieśń, śpiewaną przy ofiarowaniu kozła na cześć Dionizosa czyli Bakchusa. Kiedy z czasem z tych pieśni obrzędowych, tak zwanych dytyrambów, rozwinęła się w Atenach sztuka dramatyczna, nadano jej nazwę „tragedya“, bez względu na to, czy bohater wkrótce ulegał i ginął, czy też zwyciężał i tryumfował.

W dzisiejszem rozumieniu rzeczy nazywamy tragedją taki utwór dramatyczny, którego bohater w walce z przeciwnymi siłami wkońcu upada. Taki upadek bohatera nazywamy tragicznym.

Obok tego jednak w nowszej poezyi dramatycznej znajdujemy bardzo wiele takich utworów, w których bohater nie ulega i nie ginie, lecz bądźto błąd swój poznaje i wcześniej się cofa, bądź też zwycięża i tryumfuje. Poeci zwykli tego rodzaju utwory swoje nazywać dramatami (u Niemców Schauspiel); należy jednak pamiętać, że jest to dramat w ścisiejszem tego słowa znaczeniu, w odróżnieniu od dramatu w znaczeniu obszerniejszem (utworu dramatycznego), który obejmuje także tragedję i komedję.

Do wysokiego stopnia doskonałości doszła była tragedia już u starożytnych Greków, szczególnie w Atenach, w wieku V. przed Chr. (Ajschylos, Sofokles, Eurypides). Jednakże nieco odmiennie było u starożytnych Greków pojmowanie tragiczności. Wierząc, iż wszystkim na świecie rządzi odwieczne przeznaczenie (*fatum*), którego i bogowie odmienić nie mogli, przedstawiali Grecy człowieka w walce z tą potęgą. Odmienna też była wówczas utworów dramatycznych budowa, jak odmienny był sam budynek teatralny. Ponieważ tragedia powstała z dytyrambów czyli pieśni chóru na cześć Dionizosa, przeto zatrzymano ten chór i w czasach późniejszego rozwoju sztuki dramatycznej, a że ten chór, wszedłszy raz w „orchestrę“ (miejsce dokoła ołtarza przed sceną), pozostawał tamże już do końca tragedyi, przeto musiano przestrzegać jedności czasu, a nadto nie zmieniano zwyczajnie sceny w ciągu tragedyi, lecz cała akcja odbywała się na tem samym miejscu (chyba, że autor wyjątkowo przeniósł widzów w inne miejsce, od pierwotnego nie bardzo odległe, n. p. Sofokles w Ajasie). Zresztą i liczba aktorów była ograniczona.

U starożytnych Rzymian tragedia nie miała wielkiego powodzenia; nigdy też nie wzniosła się ponad tłumaczenia lub naślado-

wania dzieł greckich. (Z I. wieku po Chr. pozostało po retorze Seneca 10 tragedyi, z których tylko jednej przedmiot zaczerpnięty jest z życia rzymskiego, inne przeróbkami są utworów greckich). Z upadkiem starożytnego świata upadła też i starożytna sztuka dramatyczna.

W wiekach średnich urządzano kościelne widowiska sceniczne tak zwane misterya, w których przedstawiano mękę i śmierć Chrystusa Pana lub sceny z Pisma św. Z czasem powstała z tego nowoczesna sztuka dramatyczna. Stało się to w Anglii i Hiszpanii, gdzie widowiska sceniczne były dramatyzowanymi powieściami lub legendami. Z zupełną postępującą swobodą, nie trzymano się tutaj jedności czasu i miejsca, zwłaszcza, że proste naówczas urządzenie sceny umożliwiało przenoszenie akcji z miejsca na miejsce (w teatrze angielskim wystarczało wywieszenie tabliczki z napisem, gdzie się rzecz odbywa). W Anglii sztuka dramatyczna doszła do najwyższego rozkwitu z końcem w. XVI. za czasów Szekspira († 1616). Prawie równocześnie zakwitła ona także w Hiszpanii, gdzie największą sławę zjednali sobie Lopez de Vega († 1635) i Calderon († 1681).

Odrodzenie nauk i studia humanistyczne w w. XV. i XVI. nie pozostały bez wpływu i na rozwój sztuki dramatycznej, szczególnie we Włoszech i Francji, a nawet i u nas (Kochanowskiego *Odprawa posłów*, *Szymonowicza Pentezylea*, *Józef*). We Włoszech już w początku w. XVI. (*Trissina Sofonisba*), a we Francji w drugiej tego wieku połowie powstaje tragedia na wzór starożytnych. Ten kierunek doszedł do najwyższego rozkwitu we Francji w wieku XVII., w okresie, który w historii literatury francuskiej nazywa się klasycznym. Jednakże tutaj pisarze, rozumiejąc, że to, co było przypadkową cechą budowy tragedji greckich, jest istotnym warunkiem tego gatunku poezji, żądali ścisłego przestrzegania w tragedji trzech jedności: czasu, miejsca i działania, przez co bardzo znacznie ograniczyli twórczą swobodę poetów. Szczególnie wstawili się: Corneille († 1684) i Racine († 1699), a z następnego wieku Voltaire († 1778).

Przez czas jakiś tragedye francuskie uważane były za doskonałe i za wzór służyły pisarzom innych narodów. Jednakże w drugiej połowie wieku XVIII. nastąpiła stanowcza zmiana. Przewszystkiem pisarze niemieccy, idąc za zdaniem Lessinga († 1781), zerwali z wzorami francuskimi, a natomiast zwróciwszy uwagę swą na Szekspira, nowy kierunek nadali niemieckiej sztuce dramatycznej (Goethe † 1831., Schiller † 1805 i inni).

Ale i w literaturze francuskiej w drugiej połowie w. XVIII. w rozwoju tej gałęzi sztuki nastąpiła ważna zmiana. Dotąd, chcąc lepiej uzmysłować konflikt silnej woli człowieka z wyższym porządkiem świata, za przykładem starożytnych szukano bohaterów pomiędzy ludźmi stojącymi na najwyższych stanowiskach, których upadek przeto, jak mniemano, sprawiaćby musiał głębsze wrażenie.

Odtąd zaś za tragiczne uważać zaczęto i losy ludzi niżej postawionych, jeżeli w ich sercach grają silne namiętności i wre zacięta walka zasad, chociażby nawet ich upadek w niczem nie oddziaływał na ogólny tok życia. Ten zwrot powstał we Francji w związku z tymi prądami, które wyprzedziły rewolucję wielką, a za pierwszego jego przedstawiciela uważają zwyczajnie Diderota († 1784).

Ale kierunek ten, usiłujący realistycznie przedstawiać czyto życie prywatne i rozmaite jego stosunki i kolizye, czy też prądy i walki społeczne — do właściwego rozkwitu doszedł dopiero w wieku XIX., i to szczególnie w drugiej jego połowie (n. p. *Dumas młodszy*, *Sardou* — *Suderman*, *Hauptman* — *Ibsen* i inni).

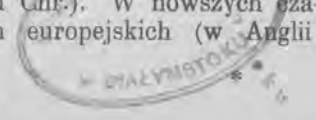
U nas tragedia i dramata rozwijając się zaczęły dopiero w w. XIX. Zrazu naśladowano „klasyków“ francuskich, później Szekspira i pisarzy niemieckich. Najważniejsi są: A. Feliński *Barbara Radvilidłówna*; — J. Korzeniowski (n. p. *Mnich*, *Karpaccy górale*); J. Słowacki (*Mindowe*, *Marya Stuart*, *Balladyna*, *Lilla Weneta*, *Horsztyński*); M. Romanowski (*Popiel* i *Piast*); J. Szujski (n. p. *Halszka z Ostroga*, *Wallas*, *Jadwiga*, *Maryna Mniszchówna*, *Śmierć Władysława IV.* i in.); H. Sienkiewicz (*Na jedną kartę*); A. Świętochowski (*Piękna*, *Ojciec Makary*, *Aureli Wiszar* i in.).

U w a g a. Oprócz wspomnianych utworów dramatycznych, przedstawianych na scenie, a przynajmniej pisanych dla niej, nie mało jest w nowszej literaturze powszechnej takich, w których poeci, chcąc wypowiedzieć zapatrywania swoje na ważniejsze zagadnienia, dotyczące czy to życia narodowego czy całej ludzkości, użyli formy dramatycznej. Nazywamy je „poematami dramatycznymi“ (n. p. *Goethego Faust*, *Byrona Manfred*, *Mickiewicza Dziady*, *Krasińskiego Komedia nieboska* i *Irydyon*).

3. *Komedia* pochodzi również od starożytnych Greków. *Komos* (*κῶμος*) nazywał się uroczysty pochód, na cześć Dionizosa w porze winobrania wyprawiany, a *κωμῳδία* (*κῶμος* i *ὄδῆ*) była to pieśń, przy tej uroczystości śpiewana, pełna żartów i szyderstw. Kiedy z czasem powstała z tego w Atenach osobna gałąź sztuki dramatycznej, zatrzymano pierwotną nazwę.

Zadaniem komedji jest w sposób dramatyczny przedstawić błędy i wady współczesnego społeczeństwa z ich strony śmiesznej, ażeby przez ich wyszydzenie skłonić ludzi do poprawy. Niema przeto w komedji tragicznych kolizji pomiędzy człowiekiem a wyższymi potęgami, lecz widzimy w niej tylko walkę powszednich słabości ludzkich z powszechnie przyjętym porządkiem życia towarzyskiego i rodzinnego. I tok akcji i charaktery działających osób bawią nas i pobudzają do śmiechu.

Kwitła komedia już u starożytnych Greków (*Arystofanes* 450 — 385), *Menander* (342 — 290 przed Chr.) i Rzymian (*Plautus* 254 — 184 i *Terencjusz* 185 — 159 przed Chr.). W nowszych czasach uprawiano ją w różnych krajach europejskich (w Anglii:



Szekspir), z szczególnem jednak powodzeniem we Francyi, gdzie do jej rozwoju przyczynili się głównie Molière († 1673), a później (w czasie rewolucyi wielkiej) Beaumarchais († 1799).

U nas zaczęto właściwą komedię uprawiać za panowania Stanisława Augusta, szczególnie od czasu otwarcia publicznego teatru w Warszawie (r. 1765). Sławniejszymi komedyopisarzami owego wieku byli: Fr. Bohomolec, Fr. Zabłocki, J. U. Niemcewicz. W wieku XIX. komedia nasza rozwinęła się jeszcze bardziej; najznakomitszym naszym komedyopisarzem był Al. hr. Fredro; obok niego odznaczył się J. Korzeniowski. W nowszych czasach zasłynęli z pomiędzy wielu innych: K. Zalewski, J. Bliziński, M. Bałucki, Z. Przybylski.

U w a g a. Wspomnieć należy także dramat muzyczny, w którym kompozytor słowa poety uwydatnia śpiewem osób działających i muzyką orkiestralną. Powstały tego rodzaju utwory w wieku XVI. we Włoszech z dramatów pasterskich (Guarini, † 1612), w których oprócz dyalogów bywały i śpiewki. Z czasem poczęto całe utwory dramatyczne przedstawiać muzycznie i nazywano podobne dzieła *drama musicale* albo *opera per musica*, wreszcie przez skrócenie operami.

Część druga: Proza.

§. 9. Analogicznie z trzema rodzajami poezyi rozróżniamy prozę:

- I. opowiadającą czyli historyczną,
- II. nauczającą czyli dydaktyczną i
- III. krasomowczą czyli retoryczną.

§. 10. I. Historycznej prozy zadaniem jest opowiadać przebieg jakiegoś jednego zdarzenia czy też całego szeregu zdarzeń w pewnym krótszym lub dłuższym przeciągu czasu.

Dwa są rodzaje historyków:

1. Jedni opisują to, co na własne oczy widzieli, w czym sami czynny udział mieli lub co od naocznych świadków słyszeli; mogą to być albo wypadki cały naród obchodzące, albo tylko szczegóły z rodzinnego życia autora. Opowiadając wypadki z życia publicznego, nie zwraca pisarz uwagi na głębszy ich związek ani na ich doniosłość historyczną, lecz kreśli je tylko tak, jak się jemu samemu przedstawiały, jak jego samego zajmowały. Są to tak zwane pamiętniki albo wspomnienia, które mogą być bardzo ważnym źródłem do poznania czasów ubiegłych.

Pamiętniki pisywano już w starożytności, u Greków i Rzymian; doskonałe tego rodzaju dzieła pozostawili nam Ksenofon

(um. r. 354 przed Chr.); *Anabasis* czyli o wyprawie do Azji — i Cezar (um. r. 44. przed Chr.). O wojnie z Gallami i O wojnie domowej. — Bardzo wiele też powstało pamiętników z czasów nowszych, zwłaszcza we Francyi (od w. XIII.) i w Anglii (od w. XVI.). U nas również znaczna jest ich liczba; najślawniejsze są: Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska z w. XVII., Andrzeja Kitowicza z w. XVIII. i Kajetana Koźmiana z początku w. XIX.

Do działu pamiętników należą także opisy miejsc, wrażeń i sprawozdania z podróży. Dział ten prozy w literaturze powszechnej, zwłaszcza w wieku bieżącym, bardzo jest bogaty. U nas na szczególną wzmiankę zasługują: Ignacy Hołowiński (Pielgrzymka do ziemi św.); Józef Kremer (Podróż do Włoch); Wincenty Pol (Obrazy z życia i natury); Antoni Rehman (Z południowej Afryki, z Kaukazu i inne); Stanisław hr. Tarnowski (Z wakacji czyli I. Z Kijowa, Moskwy, Wilna; II. Z Prus królewskich); Henryk Sienkiewicz (Listy z podróży do Ameryki, Listy z Afryki).

2. Drudzy przedewszystkiem usiłują poznać dziejową prawdę (*ιστορία*, badanie) przez sumienne i gruntowne zbadanie wszystkich do ich przedmiotu odnoszących się źródeł historycznych, przyczem nie pomijają niczego, co by się mogło przyczynić do wyświecenia prawdy — a następnie starają się o należyte przedstawienie tego, co zbadali i za prawdę uznali.

Przedstawienie rzeczy może być rozmaite, stosownie do stanowiska, jakie sobie pisarz obiera, jako też stosownie do sposobu, w jaki rzecz opowiada; albo bowiem opowiada zdarzenia, jak po sobie następowały, nie zwracając uwagi na wewnętrzny pomiędzy niemi związek (sposób kronikarski), albo wnikając w przyczyny i skutki opowiadanych zdarzeń, uwydatnia ścisły pomiędzy niemi związek (sposób pragmatyczny).

Ze względu na zakres przedmiotu rozróżniamy:

a) Dzieła, obejmujące całe dzieje jednego narodu albo nawet dzieje powszechne.

Do najważniejszych w tym rodzaju pisarzy u nas należą: Jan Długosz († 1480, *Historya polska*); Adam Naruszewicz († 1796, *Historya narodu polskiego*); Teodor Morawski († 1879, *Dzieje narodu polskiego*); Józef Szujski († 1883, *Dzieje Polski*); Michał Bobrzyński (*Dzieje Polski w zarysie*).

b) Dzieła, obejmujące historję tylko pewnego okresu albo nawet pewnego tylko faktu historycznego. Tego rodzaju prace nazywamy zwyczajnie monografiami historycznymi (z grek. *μόνος* jeden tylko — i *γράφω* piszę). Monografie, rozmiarami mniejsze lub przedstawiające tylko drobniejsze wypadki dziejowe, nazywamy szkicami historycznymi.

Monografie, poświęcone skreśleniu kolei życia jednej ważnej w dziejach osoby, nazywamy biografiami (z grek. *βίος* żywot — i *γράφω* piszę) albo krótko żywotami; monografie zaś, kreślące osobno charakter pewnej osoby, nazywamy charakterystykami;

zwyczajnie jednak charakterystyki bywają tylko częścią większych dzieł historycznych.

Ogromna jest w literaturze powszechnej liczba monografii i szkiców historycznych; każdy prawie naród pochlubić się może całym szeregiem zasłużonych w tym kierunku pisarzy. U nas z pomiędzy wielu najbardziej odznaczyli się: Joachim Lelewel († 1861. Zbiór prac jego p. t. Polska, dzieje i rzeczy jej), Karol Szajnocha (Jadwiga i Jagiełło — Szkice historyczne — Dwa lata dziejów naszych), Józef Szujski (Odrodzenie i reformacya — Tadeusz Rejtan — Charakterystyka Kazimierza W. — Charakterystyka Zygmunta Augusta), Waleryan Kalinka (Sejm czteroletni — Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta — Generał Dezydery Chłapowski), Ludwik Kubala (Szkice).

§. 11. II. Nauczającej prozy zadaniem jest przekonać i pouczyć czytelników o jakiejś prawdzie. I ona więc głównie zwraca się do rozumu czytelnika; wszelako wcale to jej nie uwłacza, jeżeli dla tem pewniejszego i silniejszego wpojenia jakiej prawdy w umysł czytelnika pobudza także jego uczucie, a nawet wyobraźnię.

Dwa są gatunki prozy pouczającej: rozprawa — i dzieło naukowe. Różnią się one pomiędzy sobą tylko rozległością przedmiotu. Podczas gdy rozprawa rozwija tylko jedną prawdę, jedno zdanie — dzieło naukowe obejmuje wiele zdań i prawd naukowych, powiązanych ze sobą w systematyczną całość.

Zarówno w rozprawie jak w dziele naukowym autor nie tylko wypowiada własne zdanie o jakimś przedmiocie, dowodząc jego słuszności, lecz także zbija cudze zapatrywania, wykazując ich mylność.

Ze względu na treść rozróżniamy rozprawy i dzieła naukowe najrozmaitsze: teologiczne, prawnicze, lekarskie, matematyczne, filozoficzne, estetyczne, lingwistyczne i inne.

Niekiedy rozprawy dla żywszego przedstawienia rzeczy inne przybierają formy, n. p. formę dialogu lub listu.

Kształt dialogu używany był już w starożytności; w tej formie wyszła znaczna część filozoficznych dzieł Platona i Cicerona. W nowszych czasach, po odrodzeniu się studyów klasycznych, zaczęto pisywać dialogi naprzód we Włoszech, a następnie i w innych krajach, także i w Polsce — n. p. w wieku XVI. Stanisław Orzechowski i Łukasz Górnicki. W XIX. stuleciu użył tej formy Julian Klaczko w znakomitem swem dziele p. t. Wieczory florenckie.

O wiele prostszą i swobodniejszą jest forma listu. Takie są n. p. Jana Śniadeckiego Listy o języku polskim, Józefa Kremera Listy z Krakowa.

§. 12. III. Krasomowcza czyli retoryczna proza jest rodzajem ze wszystkich najszczytniejszym. Mowy przeznaczone są właściwie do ustnego wygłoszenia; jednakże bywają czasem tylko do czytania przeznaczone. — Podczas gdy rozprawy i dzieła naukowe głównie do rozumu przemawiają, uczą czytelnika i prze-

konywują — mowa oddziaływa także na wyobraźnię i uczucie słuchaczy, wzrusza ich i porywa, gdyż zależy jej na skierowaniu ich woli ku pewnemu celowi.

Dwa są główne rodzaje wymowy: świecka i kościelna.

Za przykładem starożytnych Greków i Rzymian rozróżniamy trzy gatunki wymowy świeckiej: a) sejmową, b) sądową i c) przygodną.

a) Sejmowa wymowa szerokie znajduje zastosowanie u narodów wolnych, w państwach konstytucyjnych, na zgromadzeniach i posiedzeniach publicznych, gdzie się roztrząsają sprawy ważne, cały naród obchodzące. Mowca tu albo rzecz jakąś zaleca, uważając ją za dobrą i pożyteczną — albo od niej odwodzi, wykazując jej szkodliwość.

Na tem polu wstawili się już starożytni Grecy i Rzymianie, a u tych przed innymi Demostenes i Cycero. W nowszych czasach odznaczyli się w tym względzie głównie Anglicy, u których od w. XIII. istniejące rządy konstytucyjne nadzwyczajnie sprzyjały udoskonaleniu się sztuki wymowy. Zakwitła też wymowa sejmowa i we Francji od czasu wielkiej rewolucji. U nas uprawiano ją od w. XV. od czasu nastania sejmów. Bogaty jest zbiór mów tego rodzaju w literaturze naszej. Najpiękniejsze znajdują się w Antoniego Małeckiego Wyborze mów staropolskich i w Karola Mecherzyńskiego, Historii wymowy.

b) Sądowa wymowa broni przed sądem życia i mienia obywateli, wogóle przestrzega sprawiedliwości i prawa. Należą tutaj zarówno mowy publicznych oskarżycieli jako też obrońców obłażowanego.

I w tym gatunku doskonałe wzory pozostawili nam starożytni Grecy i Rzymianie.

c) Przygodna wymowa obejmuje mowy przy różnych miernych okolicznościach. Tak n. p. rozróżniamy mowy pochwalne, pogrzebowe, powitalne, pożegnalne, szkolne i t. p.

Kościelna czyli religijna wymowa, u starożytnych Greków i Rzymian nie znana, lecz wytworzona i udoskonalona dopiero przez duchowieństwo chrześcijańskie, tłumaczy ludziom prawdy Boże, odwodzi ich od złego, a nawraca na drogę cnoty.

Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa było wielu mówców kościelnych; szczególnie jednak zajaśniała wymowa kościelna w wiekach średnich (n. p. w w. XV. Jan Kapistran): w nowszych czasach największą sławę zjednał sobie kaznodzieja francuski Bossuet (w w. XVII.). U nas największym kaznodzieją był Piotr Skarga († 1612). Po nim najgłośniejsi byli: Jan Paweł Woronicz († 1829) i Hieronim Kajsiewicz († 1873).

1. Pomarlica.

(Sielanka).

Pańko — Wonton.

- Pańko: Co się dzieje, Wontonie, że cię nie widzamy
W towarzystwie i twoich pieśni nie słychamy?
Tylko snać między lasy, między pustyniami
Sam schadzasz. Nie takiemi pasterz zabawami
Ma się parać; pilniej mu za trzodami chodzić: 5
Myśliwcowi przystoi w lesie na zwierz godzić!
- Wonton. Byłem kiedyś pasterzem; dziś temu nazwisku
Muszę dać pokój: próżne tytuły bez zysku!
- Pańko: Już siwy włos we brodzie; mienić obyczaje
Na starość, rzadko się to któremu udaje. 10
- Wonton. Trudno nie mienić, kiedy sam Bóg co odmieni.
Zima biała, Bóg tak chce, lato się zieleni.
Widziałeś me obory? widziałeś koszary?
Jakie w nich pustki teraz! Gdy Pan Bóg swe dary
Raczył dawać, pełno w nich wszystkiego bywało; 15
Dziś tak pobrał, że sierci bydła nie zostało.
- P. Słyszać było, że u was bydła odchodziły!
Ale kogoż te szkody dziś nie nawidziły?
Co ludziom, to też i nam; z ludźmi i śmierć miła;
Alboś chciał, aby cię każn Boska ochroniła? 20
- W. Większy żal z wielą cierpieć. Bodaj mnie samego
Doległo! Nie cieszę się z przypadku cudzego.
Od złych sąsiad wszystko złe. Mnie to bardzo psuje,
Że doma nie mieszkivam. Kto gospodaruje,
A na czeladź się spuszcza, sam się dworem bawi, 25
Równa to, gdy straszydła kto na wróble stawia?
Straszydła stoją, wróble proso wypijają:
Drewniani nasi słudzy tak nas oganiają.
I ja teraz tę szkodę mojej niebytności
Przypiszę i czeladzi zwykłej niedbałości. 30
- P. Nie dziw, że Amarylis zawsze narzekała
Ani z jabłoni swoich jabłek obierała!
Ciebie doma nie było, ciebie wyglądały
Sosny wysokie, ciebie i ten chrościk mały.
Ale komu polewka dworska zasmakuje, 35
Niechaj się mu dom przewraca, on tego nie czuje.
- W. Bezecny dwór, bodaj się o nim ani śniło!
Niechaj się nim zabawia, komu zginąć miło!
Jam raz zginął. Tak mucha więźnie w pajęczynie.
Tak sikorka na lepie, tak mysz w kłatce ginie. 40

- P. Kto na swem nie przestawa, a coraz się kusi
O nierówną, zawsze być niewolnikiem musi.
- W. Próżna rada po szkodzie. Przyjdzie odżałować
Wszystkiego, a na lepszą dolę się zachować 45
I o czem innem myśleć. Już was, proste pieśni,
Bóg żegnaj! Bóg was żegnaj, satyrowie leśni!
Zostańcie tu, ucieszne moje krotochwile!
Zostańcie me zabawy, me spokojne chwile!
Ciebie, piszczałko moja, niech ma ten dąb suchy, 50
Minęło to, że przez cię kraj ten nie był głuchy,
Wszystkie debry, wszystkie cię lasy słuchiwały.
Do ciebie się pagórki wszystkie odzywały.
O pagórki! już po was nie będzie ryczało
Bydło moje, nie będzie traw waszych deptało!
Darmo, przezorna rzeczko, lejesz bujne zdroje, 55
Już nie będą pijały z ciebie woły moje!
O woły! pracą moje pilnie wypasione,
Serce mi się rozsiada, gdy na was wspomnionę!
Już się nie będę chełpił pięknemi nabiałymi!
Wszystkieście, moje krowy, wszystkie pozdychały! 60
Wedle was i cieliczki padły i ciolacy;
Wszystkich psi jedli, wszystkich jedli grubi ptacy!
Tak więc wicher obali w boru sosny całe,
Że i chrósty i drzewka nie zostaną małe.
Rosa dziś rano padła, trawy orzeźwiały, 65
A mnieć się łzami oczy tylko nie zalały.
Z rosą pasza najlepsza; lecz trudno w tej mierze
Poradzić, kiedy sam Bóg ręką swą co bierze.
Leżą łąki zielone, okiem nieprzejrzane,
Stoją stogi sian wonnych, w pogodę sprzątane; 70
Cóż potem, kiedy nie masz, ktoby zażył tego,
Nie masz cieliczek moich, nie masz stada mego!
Najlepiej w świat oczyma; potrzeba dać pole
Żalowi. Mniej to boli, co w oczy nie kole.
Zostańcie, piękne łąki! Już więcej na wasze 75
Pasterz Wonton bydeł swych nie pozenie pasze.
Wonton nie pasterz, już was kosą nie zatnie.
Żegnam was i już was tu zostawiam ostatnie.
I ty, Pańko, żegnaj mi, a jeśliś co chęci
Mojej zaznał, niech będę u ciebie w pamięci! 80
- P. Takżeś o Bogu zwątpił? także ręka jego
Jest ścisła, że, co weźmie, nie ma wrócić z czego?
Co od Boga, potrzeba za wdzięczne przyjmować.
Lub on daje, lub bierze, za wszystko dziękować.
Tem prawem świat ten stanął. Szkody z korzyściami 85
Mieszają się. Dziś słońce, jutro się chmurami

Niebo czerni. Godzina jedna niejednaka;
 Może być z pana żebrak, może pan z żebraka.
 A kiedy kto upadnie, więc się już nie dźwigać
 I, opuściwszy ręce, nieszczęściu podlegać? 90
 Pobiją zboża grady, przedsię oracz w pole
 Z pługiem idzie, nie pomnąc o próżnej stodole.
 A Pan Bóg zaś tak hojnie, jako Pan, zaradza,
 Że się i grad i wszystek głodny rok nagradza.
 Pomniesz, kiedy nam sady zima posuszyła? 95
 One sady rozkoszne! Niecierpliwa była
 Moja Olenka; swoje wyrąbać kazała,
 Jakby do palenia inszych drew nie miała.
 Kędy nie wyrąbano, znowu się z korzenia
 Puszczały; jam się musiał udać do szczepienia. 100
 I teraz z łaski Bożej mam tak piękne sady,
 Że mię w nich nie przewyższy nikt między sąsiady.
 Widziałem kędy domy drewniane zgorzały,
 Tam potem kamienice murowane stały.
 Czasem Pan Bóg nawiedzi albo za karanie 105
 Albo chcąc wzbudzić większe do czego staranie.
 Kiedy człowiek zdrów, inne znośniejsze są szkody:
 Gdy drzewo całe, będą na nim i jagody.
 I ty się nie opuszczaj: Bóg bierze, Bóg daje;
 Trzeba się starać o się, póki człeka staje. 110
 Po Bogu jest nadzieja w dobrym przyjacielu.
 Za twojem wychowaniem najdziesz takich wielu.
 Co cię zapomożemy. Ode mnie jednego
 Przyjmij parę czabanek, od kogo drugiego
 Będzie więcej. Tylko tu przemieszkiwaj z nami. 115
 A wieku darmo nie traw między pustyniami.
 A teraz tu przenocuj ze mną; już też zsiada
 Słoneczko i na trawy chłodna rosa pada.

Szymon Szymonowicz.

1. Piękność ziemi włoskiej.

(Siódma elegia księgi drugiej).

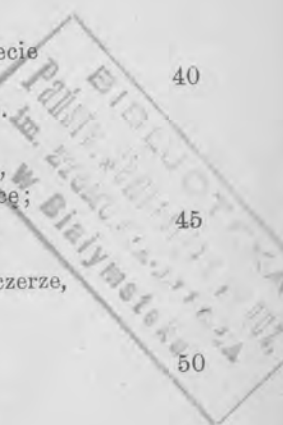
Do przyjaciela.

List, który czytasz, na eugańskiej niwie
 Wierny Janicki z przyjemnością kreśli;
 Zasyła służby, pozdrawia życzliwie
 I prosi Boga, by ci szło po myśli.

Ja wzrok i słuch mój upajam zachwytem 5
 Na tej łacińskiej, starożytnej stronie.
 Patrzę na niebo — o! pod tym błękitem
 Powietrze czasów Saturnowych wionie.

Niebo pod jasnym lazuru ubraniem.
 A żadna chmurka nie błąka się na niem;
 Za winogradem nieznaczone i liście. 10
 I pomarańcza aż upada z drzewa,
 A chlebne kłosy zwisają rzęsiście,
 Lubo ich rolnik potem nie polewa. 15
 Ciągłe tu ptactwo po gajach świegoce,
 Ciągłe się gnieździ, bo w tej cudnej ziemi
 Ciągłe dni rzeźwe, pogodne, ochocze:
 I słusznie trzeba nazwać je złotemi.
 Świeżo w auzońską krainę przybyły,
 Wszystko, co widzę, snem mi się wydaje. 20
 Patrzę na ludzi — co za widok miły!
 Trudno o słodsze w ludziach obyczaje.
 Wszędzie cię słodycz powita wesola,
 W miłą powagę statecznie ozdobna;
 Znajdziesz uprzejmość, ale zbytku zgola,
 Przez który nędzy zbyć się niepodobna.
 Miernym użytkiem u nich dusza rada,
 Zbytek się w strojach, w pokarmach nie zdarza;
 Pijak wzgardzony, jak ten, co wykrada 30
 Świętą ofiarę z Pańskiego ołtarza.
 Żaden tu miecza do boku nie bierze,
 Chyba gdzie w drodze za ojczystym krajem,
 Stąd wnosić trzeba o ich dobrej wierze,
 Jak są bezpieczni swoim obyczajem.
 Nigdy tam koncerz ni włócznia nie błyska,
 Gdzie lud się schadza, gdzie obradna wieca: —
 Muza szczęśliwa z takiego siedliska,
 Bezpieczne czoło wawrzynem zakwieca
 Nie dziw, że Maro... że w italskim świecie 40
 Mogli się wielcy śpiewacy znachodzić:
 Gdzie mieszka spokój, błogo tam pocie.
 Bogdajby przyszło tu mi się urodzić!
 Nie iżbym bolał, żem sarmackie dziecko,
 Owszem, ja rodem sarmackim się szczycę; 45
 Świat ten szeroki i pięknie na świecie,
 Lecz niema ziemi nad moją ziemię!
 Dziwię się Włochom, Polskę wielbię szczerze,
 Tutaj podziwem, tam miłością stoję;
 Do mojej Polski prawnie przynależę,
 Tu mam gościnę, a tam bogi moje. 50

Ach! oby prędzej, jakże sobie życzę,
 Wrócić na łono ojczyzny kochane,
 Oglądać twoje i Kmity oblicze.
 Lecz — gdy was widzieć godnym już zostanę.



Tymczasem, dojrzed nie mogąc cię okiem, 55
Twoje oblicze mam w sercu przytomne
I niewymownym poję się urokiem
Kiedy Twoją przyjaźń życzliwą przypomnę.
Zawsze twa łaska była jednakowa,
Niechże i nadal trzymam te zaszczyty, 60
A Bóg dla dobra Rzeczypospolitej
Niechaj twe życie długo nam zachowa.
Klemens Janicki (w przekładzie Wł. Syrokomli).

2. Tęsknota za krajem.

(Eleg. ks. 1., 10.).

Do Rafała Wargowskiego, jadącego z Włoch do Polski.

Jest, lecz daleko, kraina wesoła,
Gdzie oko, serce zachwycić się może —
Jest lud poczciwy, co napełnia siola,
Miejsca sądowe, i świątynie Boże —
Tu mnóstwo ludu codziennie się mieści, 5
Idą pielgrzymi w rozmaitym celu;
Tu mętna Wisła wodami szeleści,
Tu sterczą skały i baszty Wawelu,
Wszystko młodnieje, wszystko k'sobie nęci,
Wiosna już czasy przyjemniejsze niesie, 10
Aż trzęsie echem silny śpiew ptaszęci,
W wodzie, w powietrzu, na ziemi i w lesie
Lecz to nie dla mnie — ja smutny zostanę,
Gdy inni wiosną radują się świeżą —
Ja leżę chory — rozkosze wiosniane 15
Do mnie jakgdyby wcale nie należą...
O! byłbym zdrowym, cierpliwym wesołym,
Silnie wytrwałym na pociski burzy,
Gdybym mógł z tobą powędrować społem,
Jak pierwszy tłumok potrzebny w podróży. 20
Jabym obejrzał, kędy twoja rola,
Kędyś się zrodził, gdzie młodość twa płynie;
Ty moją wioskę obacz, jeśli wola,
Boś niedaleki sąsiad mej dziedzinie.
O! słodkie miejsce — siódmy rok upływa. 25
Jako nie byłem w domowej ustroni,
Choć tęskni do mnie moja dobra niwa.
A ja się modłę, by powrócić do niej.
O! wróć, wróć w zagrodę domową —
Penaty moje, czujnymi oczyma 30
Matkę i brata chowajcie mi zdrowo;
Dość mi boleści, że ojca już niema!

Zważam twą drogę — wiem, że cię unuży.
Lecz przyjemnością odpłaci obfitą:
Zazdroszczę tobie, Wargawski, podróży, 35
Bo przecie ujrzysz ziemię rodowitą!
O! niechże w drodze szczęśliwieć się dzieje!
Ptak dobrej wieści niech przed tobą lata:
Niech wiatr szczęśliwy słodko cię obwieje
I z nad twej głowy chmury porozmiata. 40
Niech ci pomoże do twojego celu
Dedałowemi skrzydłami się rzucić:
A wróć mi prędko, drogi przyjacielu,
Jeszcze przed czasem, coś przyrzekł powrócić.

Kl. Janicki (tłóm. Wł. Syrokomli).

Epigramy.

1. O Rzymie.

Jako wszystkie narody Rzymowi służyły,
Póki mu dostawało i zdrowia i siły;
Także też, skoro mu się powinęła noga,
Ze wszystkiego nań świata uderzyła trwoga.
Fortunniejszy był język, bo ten i dziś miły:
Tak zawsze trwalszy owoc dowcipu, niż siły.

Jan Kochanowski.

2. Na Ślase.

Stań ku słońcu, a rozdziaw gębę, panie Ślasa,
A już nie będziem szukać innego kompassa;
Bo ten nos, coć to gęby już ledwie nie minie,
Na zębach nam pokaże, o której godzinie.

Jan Kochanowski.

Zdania.

Zdania K. Brodzińskiego.

Porządek.

Czyn każdy w swoim kółku, co każe duch Boży,
A całość sama się złoży.

Koniec.

Koniec życia ludzkiego jest końcem dnia właśnie:
Im kto szczerzej pracował, tem spokojniej zaśnie.

Zdania Ad. Mickiewicza.

Słowo i czyn.

W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę;
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.

Cecha wyższych.

Po tem wyższego męża możesz poznać w tłumie,
Że on zawsze to tylko zwykł robić, co umie.

L u b o r.

(Ballada).

Dawszy czas wytchnąć hufcom znużonym,
Lubor, wódz stary, waleczny,
Sam w ciemnej nocy, na koniu wronym
Wjeżdża w bór czarny, odwieczny.

Zdała chorągwie, w bojach zdobyte, 5
Utkwione świszcza z mogiły;
Wojennych pieśni echa rozbite,
Przelekle zwierza płoszyły.

Jadąc wódz dumął, jak wiek mu młody 10
Zbiegł na rycerskich zabawach;
Rachował blizny, liczył przygody.
Marzył o nowych wyprawach.

Umilkło... Jedzie, jedzie — nie słyszy, 15
Jak tuż coś pierzcha w gęstwinie:
Przy starym dębie, wśród głuchej ciszy
Zeszły się boru boginie.

Było to grono srogich Rusalek.
Jedna z nich groźnie zawoła:
„I kiedyż Lubor, kiedyż ten śmiałek 20
Poniechać krwawych walk zdoła?”

„Tyle rycerzy w rannych lat dobie
Śmierć uprzątneła ze szranków;
Matki, kochanki płaczą w żałobie
Poległych synów, kochanków.

„On od pół wieku prowadzi boje, 25
Pławi się we krwi nieczuły...
Czyliż to bogi w niezłomną zbroję
Lubora piersi zakuły?”

„Dość ci już chwały! — czas spocząć, starcze! 30
Czas zmrużyć czujne powieki;
Wkrótce porzucisz włócznie i tarcze,
Zaśniesz — lecz zaśniesz na wieki“.

Rzekła i znikły w mroku zamglonym.

Szumi bór czarny, odwieczny;
Nic nie wie — jedzie na koniu wronym 35
Lubor, wódz stary, waleczny.

Wtem słyszy potok, szumiący w dali.
Drze się przez zimną gęstwinę;
Niezbyte jakieś pragnienie pali;
Wjechał do źródła — w dolinę. 40

I gdy się napił, zmienił się wcale,
Sen począł kleić powieki;
Puścił rumaka — usnął na skale —
Usnął — lecz usnął na wieki.

Poczuł to, pędzi jak wiatr koń skory; 45
Tętent uspionych przestrasza;
Między walecznych wpada tabory,
Rżeniem zgon wodza ogłasza.

W całym obozie wrzawa się wszczyną,
Strach miesza mężne szeregi; 50
Rozpierzchła wodza szuka drużyna;
Lecz płonne wszystkie zabiegi.

Zawitał ranek — rycerzy tłumy
Ciągną na pole znów chwały;
Zabrzmiały w okrąg wojenne dumy 55
Żałobne pieśni zabrzmiały.

Wódz zaś od wieków w jednej postawie
Skamieniał, leżąc w ustroni:
U nóg hełm, włócznia zarosła w trawie,
Na wpół dobyty miecz w dłoni. 60

A gdy z północy burza straszliwa
Grzmi przez bór czarny, odwieczny:
Ockniony, rdzawy oręż dobywa
Lubor, wódz stary, waleczny.

Bohdan Zaleski.

Maliny.

(Z podania ludowego).

(Ballada).

Przez litewski łąk	Przyjechał na dwór,
Jedzie, jedzie pan;	Do matki dwóch cór;
Przed nim, zanim jego cugi,	„Matko, matko, masz dwie róże
W złocie, w srebrze jego sługi,	Obie krasne, obie hoże;
Jedzie w gościnę,	Daj mi jedną z nich,
Jedzie w gościnę.	Daj mi jedną z nich.

„Dwa im dzbanki daj,
 Niechaj idą w gaj;
 Która więcej malin zbierze,
 Tę za żonę pan wybierze,
 Ta będzie panią,
 Ta będzie panią“.

Słońce się z za drzew
 Rumieni jak krew,
 Krwawą luną gaj ozłaca;
 Z gaju starsza córka wraca;
 A młodszej niema,
 A młodszej niema.

Na jej czarnej brwi
 Niby kropla krwi;
 Któż wie, z jakiej to przyczyny:
 Od maliny lub kaliny,
 Może to nie krew,
 Może to nie krew.

„Oto malin dzban;
 Gdzie mój mąż i pan?
 Siostra już nie wróci z gaju,
 Może wpadła do ruczaju,
 Może pożarł wilk,
 Może pożarł wilk“.

Pan rozesłał sług
 Do gaju, nad strug;
 Całą noc w gaju wołali,
 Cały dzień w strugu szukali:
 Niema i niema,
 Niema i niema.

Pan miał złota wór,
 Murowany dwór;
 Szczęśliwy z żoną szczęśliwą,
 Z krasawicą urodziwą
 Długie lata żył,
 Długie lata żył.

Przez litewski łąn
 Jedzie, jedzie pan:
 Lecz w całunach jego cugi,
 Lecz w żałobie jego służgi
 Przy trumnie pani,
 Przy trumnie pani.

Aleksander Chodźko.

Raz, gdy przyszedł maj,
 Pobiegł panicz w gaj,
 Kręcił dudki, zrywał kwiatki,
 Z klaskiem, wrzaskiem biegł do matki:
 „Ach mammo, mammo!
 Ach mammo, mammo!“

„Otóż, dudkę mam,
 Otóż pięknie gram;
 Dudka moja osobliwa,
 Jak siostrzyczka moja śpiewa, —
 Słuchaj piosenki,
 Słuchaj piosenki“.

„Graj, Michasiu, graj:
 Jak dziś kwitnie maj,
 Tak nad róże, nad bławatki,
 Dwie nas kwitło w domu matki;
 O moja wiosno!
 O moja wiosno!“

„Ach! lecz siostry nóż
 Skosił różę róż!
 Pod kurhanem me mieszkanie,
 Dzika wierzba na kurhanie;
 O moja wiosno!
 O moja wiosno!““

„Dziko, synu, grasz!
 „Skąd tę dudkę masz?“
 „Dudkę tę skręciłem w gaju,
 Z dzikiej wierzby przy ruczaju,
 Przy krzaczku malin,
 Przy krzaczku malin“.

Pani pobladła,
 Jak stała padła:
 Ileż straty, ileż szkody!
 Wieś tak piękna, mąż tak młody,
 Dziaćki nieletnie,
 Dziaćki nieletnie!

Alpuhara.

(Ballada).

Już w gruzach leżą Maurów posady,
 Naród ich dźwiga żelaza;
 Bronią się jeszcze twierdze Grenady —
 Ale w Grenadzie zaraza.

Broni się jeszcze z wież Alpuhary 5
 Almanzor z garstką rycerzy:
 Hiszpan pod miastem zatknął sztandary,
 Jutro do szturm uderzy.

O wschodzie słońca ryknęły śpiże,
 Rwą się okopy, mur wali; 10
 Już z minaretów błysnęły krzyże;
 Hiszpanie zamku dostali.

Jeden Almanzor widząc swe rotę
 Zbite w upornej obronie,
 Przerznął się między szable i grotę, 15
 Uciekł i zmylił pogonię.

Hiszpan na świeżej zamku ruinie
 Pomiędzy gruzy i trupy
 Zastawia ucztę, kąpie się w winie,
 Rozdziela brańce i łupy. 20

Wtem straż odźwierna wodzom donosi
 Że rycerz z obcej krainy
 O posłuchanie co rychlej prosi,
 Ważne przynosząc nowiny.

Był to Almanzor, wódz muzułmanów; 25
 Rzucił bezpieczne ukrycie,
 Sam się oddaje w ręce Hiszpanów
 I tylko błaga o życie.

„Hiszpanie! — woła — na waszym progu 30
 Przychodzę czołem uderzyć,
 Przychodzę służyć waszemu Bogu,
 Waszym prorokom uwierzyć.“

Niechaj rozgłosi sława przed światem,
 Że Arab, że król zwalczony,
 Swoich zwycięzców chce zostać bratem, 35
 Wasalem obcej korony“.

Hiszpanie męstwo cenić umieją;
 Gdy Almanzora poznali,
 Wódz go uściskał, inni koleją
 Jak towarzysza witali. 40

Almanzor wszystkich wzajemnie witał,
Wodza najczulej uściskał,
Objął za szyję, za ręce chwycił,
Na ustach jego zawisnął.

A wtem osłabnął, padł na kolana;
Ale rękami drżącemi
Wiążąc swój zawój do stóp Hiszpana,
Ciągnął się za nim po ziemi. 45

Spojrzał dokoła — wszystkich zadziwił:
Zbladłe, zsiniałe miał lice,
Śmiechem okropnym usta wykrzywił,
Krwią mu nabiegły źrenice. 50

„Patrzcie, o giaury! jam siny, błady!
Zgadnijcie, czyim ja posłem!...
Jam was oszukał: wracam z Grenady —
Ja wam zarazę przyniosłem!... 55

Pocałowaniem wszczepiłem w duszę,
Jad, co was będzie pożerać...
Pójdźcie i patrzcie na me katusze,
Wy tak musicie umierać“.

Rzuca się, krzyczy, ściąga ramiona,
Chciałby uściśnieniem wiecznem
Wszystkich Hiszpanów przykuć do łona;
Śmieje się — śmiechem serdecznym. 60

Śmiał się! — już skołał, jeszcze powieki,
Jeszcze się usta nie zwarły;
I śmiech piekielny został na wieki
Do zimnych liców przymarły. 65

Hiszpanie trwoźni z miasta uciekli,
Dżuma za nimi w ślad biegła;
Z gór Alpuhary nim się wywlekli,
Reszta ich wojska poległa. 70
Adam Mickiewicz (Konrad Wallenrod).

Czajki.

(Śpiew Zaporozców).

Ura-ho! ура-хо! ура!
Limany! nasze limany!
W ognjach goreją kurhany
I Czertomelik i Dura!
Okrzyk, bracia, a wesoło,
Aż rozgłośnie naokoło
Od Chortycy do Tawani
Zagrzmia progi i ostrowy:
Niech nam żyje, niech hetmani
Konaszewicz, nasz Koszowy!

Toż się to z chmury na wody
Pełnia odbija miesiąca?
Nie! to Synopa płonąca,
Natolskie dymią to grody!
Przy wojennej to pochodni,
Kiedy lekko wiatr zachodni
Pędzi z dymem i popiołem
Czajki nasze w kraj niżowy,
Bzacia! rażny okrzyk spolem:
Niech nam żyje nasz Koszowy!

Pięknyż bo wieziem podarek
Dla braci naszej na Niżu:
Działa błyszczące ze śpiżu,
Krocie złocistych janczarek!
Zbroje, szable i kindzały,
Będą ludzki wzrok olśniały,
Promieniące od kamieni:
A gdy błysną w dzień godowy,
Hukniem razem w sto kurzeni:
Niech nam żyje nasz Koszowy!

Posłem na ładan i świece
Do świętej Ławry pieczarskiej
Łupy ziemicy agarskiej,
Złote z meczetów księżyce.
Niech poległej braci w boju
Pieśń wiecznego brzmi pokoju!
A śród wypraw naszej młodzi
W łasce Boga żyw i zdrowy,
Niech w najdłuższy czas przewodzi
Konaszewicz, nasz Koszowy!

Pod ostrowami na przodzie
Widzicie czajkę hetmana?
Jak chorągiewami owiana,
Lekko się ślizga po wodzie!
Toż od naszych dum ucieka!
Że samotny, że z daleka
Wódz, nasz ojciec, szuka ciszy —
Bracia! rażno okrzyk nowy,
Aż nogajska dzicz usłyszysz:
Niech nam żyje nasz Koszowy!

Lecz hetman w myślach jak niemy
I wciąż na niebie źrenica
I wciąż na sercu prawica;
Nie wie, skąd — dokąd płyniemy.
Jakiś zamach knowa w głowie...
Noweż boje nam zapowie?
Ura, bracia! Niechaj skinie,
Wnet ochoczo w taniec nowy,
Z czajek na koń — i w pustynie
Śród okrzyków: Żyj Koszowy!

Ura-ho! Ojciec hetmanie!
Oto na Siczy drużyna
Z podarkiem chleba i wina
Szerzy ogólne wołanie!
I my okrzyk, a radośny!
Aż jak gromu huk rozgłośny
Od Chortycy do Tawani
Wstrząśnie progi i ostrowy:
Niech nam żyje, niech hetmani
Konaszewicz, nasz Koszowy!
Boh. Zaleski.

Legenda o skowronku.

Pod krzyżem stała Matka u stóp Syna
I ból ją wielki na duszy uciskał...
I zaśpiewała w niebiesiech ptaszyna:
Spojrzy się Marya — skowronek zawisnął!

I tak nad Panem nżalił się wiernie,
Że chciał mu odjąć choćby jedno ciernie;
Więc póty dzióbkiem i dziobał i dziobał,
Aż cieri z korony najświętszej odkubał.

Błogosławiła Matka skowronkowi,
Podniósłszy w niebo swe oczy żałosne,
I rzekła w łasce: Będiesz człowiekowi
I Bogu śpiewał najpierwszy na wiosnę!



A jako rzekła mu Matka Bolesna
Tak się też iści: bo ptaszyna wczesna,
Nim śniegi giną, już w niebo się wznosi
I wielką chwałę Matki Bożej głosi.

Winc. Pol.

Marnotrawstwo.

(Satyra).

Znałeś dawniej Wojciecha? — Któż nie znał! Co teraz
Bez sług, ledwo w opończy, brnie po błocie nieraz.
Niegdyś w karecie, z której dał się i umizgał,
Takich, jakim jest dzisiaj, roztrącał i bryzgał.
Ustępowali z drogi wielmożnemu panu
Lepsi i urodzeniem i powagą stanu.
Nieraz ten, który przedtem od filuta stronił,
Westchnął skrycie natenczas, gdy mu się uklonił.
Musiał czcić, czegoż złoto nie potrafi dzielne?
Niedługo przecież trwały te czasy weselne.
Na złe wyszła wspaniałość. Przyjaciele kuchni,
Junacy heroiczni, wzdychacze miluchni,
Filozofy nakoniec, jak pustki spostrzegli,
Z maksymami, z wdziękami, z junaństwem odbiegli.
Został się niedostatek, z nim wstyd dawnej pychy;
A co niegdyś wytrząsał kufle i kielichy,
Co szampańskim, węgierskiem pyszne stoły krasił,
Wiadrem potem u studni pragnienie ugasił.
Jak to przyszło? nieznacznie. Łakome są żądze,
Pełen jest świat oszustów, toczą się pieniądze:
Zyskał Wojciech szalbierstwem, stracił wszystko zbytkiem,
A niedługo się ciesząc nieenoty pożytkiem,
Nawet tego nie doznał, gdy nic nie dochował,
Żeby zdrójce, bankruta ktokolwiek żałował.
To gorsza, kiedy młody dziedzic wielkiej włości
Zysk zasług swoich przodków, cnoty, poczciwości,
Niszczy podły odrodek. Znałeś Konstantyna?
— Alboż widzieć odrodków u nas jest nowina?
Znałem go, ale w nędzy. — Jam znał w dobrym stanie;
Młodo zaczął wspaniałe swoje panowanie,
Młodo skończył. Rodzice dzieckiem odumarli.
Opiekunowie naprzód, jak zazwyczaj, zdarli.
Dorwał się panicz rządów. Natychmiast od razu
Jedni z sławy, ci z zysku, a tamci z rozkazu,
Dworzanie, pokojowi, krewni, asystenci,
Przyjaciele, sąsiedzi i plenipotenci,
I ta wszystka niesyta stołowników zgraja,
Co się zyskiem obłudę karmi i upaja,

Natarli wstępny bojem. Rad pan wszystkim w domu,
Wrota jego nie były zamknięte nikomu.
Niech zna świat, jak pan możny, dzielny i bogaty.
Grzmią bębny na dziedzińcu, na wałach armaty,
Żaki prawią perory: ksiądz prefekt za niemi
Drukiem to wypróbował, że dzieli wielkiemi
Przeszedł pan przodków swoich, godzien krzesel, tronów,
Prawnuk Piastów po matce, z ojca Jagiellonów.
Wiwat pan! brzmia ogromnem hasłem okolice!
Dymy z kuchni, jak z Etny; a sławne piwnice,
Co dziad, pradziad szacownym napełnił likworem,
Pełne, zgrai ochoczej stanęły otworem.
Wiwat pan! niech wiekuje szczęśliwy i zdrowy!
Objął sienie, przysionki zapach dryakwowy:
Wala się, wadzi, wrzeszczy rozpojona tłuszczą.
Pan rad, w domu każdego do siebie przypuszcza.
Ten wziął konia z siedzeniem, tamten za przysługę
Nieboszczyka pradziada z lamusu czeczugę:
Ów wleczy złoty dywan, co w skarbcu spoczywał,
Dywan, co stół naddziada ministra okrywał,
Gdy w usłudze publicznej pracował lub sądził.
Śmieją się z starych gratów, a jakby pobłędził,
Wyszyszczą wiek dawny, nowy rzesza chwali.
Liczne przodków portrety wyrzucono z sali.
Natychmiast, że zbyt wielka, ścieśniają, gmach stary.
Cztery z niej gabinety i dwa buduary.
Że w nich były starego dzieje testamentu,
Nie cierpiano szpalerów jednego momentu;
Wziął je sąsiad za wyżła, a za dwie papugi
Zyskał zbroję złocistą w zamian sąsiad drugi
Pan kontent. Skoro w rannej porze słońce błysnie,
Już się przez przedpokoje ledwo kto przeciśnie;
Ten ustawia pagody chińskie na kominie,
Ten perskie gerydony, ów japońskie skrzynie.
Pełno muszli zamorskich, afrykańskich ptaków;
Wrzeszczą w klatkach papugi, krzyk szczyglów, świst szpaków.
Bije zegar kuranty, a misterne flety
Co kwadrans, co godzina dudła menuety.
Wchodzi pan, pasie oczy nowymi widoki;
Zewsząd gładkie pochlebstwa i ukłon głęboki.
Znają się na wielkości i pan na niej zna się.
A chociaż do mówienia z gminem uniża się,
Zna, czem jest. Wszyscy: wiwat! skoro tylko kichnie;
Na kogo okiem rzuci, każdy się uśmiechnie,
Kontent z pańskich faworów. W tem nowe kredense,
Dwa mniemane Wandyki i cztery Rubense
Niosą w pakach hajduki: wyjmują, gmin cały

Złoto ważne uwielbia, czei oryginały.
 A pan wszystkich naucza, jak Rubens w marmurze
 Jeszcze lepiej rznął twarze; a w architekturze
 Co to wszystkich patrzących dziwi i przenika,
 Nie było celniejszego mistrza na Wandyka. 90
 To, to pan! krzyczy zgraja, to wiadomość rzeczy!
 Wtem, gdy wszyscy w aplauzach, a żaden nie przeczy,
 W pośród ciżby wielbiącej — regestrzyk podaje
 Snycerz, malarz, tapicer, których cudze kraje
 Na to do nas zesłały, aby według stanu 95
 Dogadzały wytwornie wspaniałemu panu.
 Nie czytał pan regestrów. Kto rejestra czyta?
 Podpisał: niech zna Niemiec, jak Polska obfita.
 Leca dni w towarzystwie dobranych współbraci;
 A że wojaż nowymi talenty z bogaci, 100
 Jada do cudzych krajów. Z projektu kontenci,
 Wysłani na kotrakty już plenipotenci.
 Ten sprzedaje wpół darmo, a wdzięczen ochocie,
 Dał ułomek kradzieży kupiec w dożywocie;
 Ten zastawia za bezcen, ów fałszuje akty; 105
 Takto robią szczęśliwych zyskowne kontrakty!
 Wraca się przecież cząstka do tego, co zdarli.
 Wdzięczen, że go w potrzebie nieuchronnej wsparli.
 Wyjeżdża: niesie haracz niszczącej nas modzie;
 A weksel lichwą płatny mając na powodzie, 110
 Dziwi kraje sąsiedzkie nierozumny zbytkiem
 I z tym swojej podróży powraca użytkiem,
 Że co panem wyjechał przystojnym i godnym,
 Wraca grzecznym filutem i żebrakiem modnym.
 Nie ganię ja podróży, ale niech nie niszczą. 115
 Co po guście, dłużnicy gdy płaczą i piszczą?
 Co po fantach, za które poszły wsie dziedziczne?
 Bogacimy ubodzy kraje okoliczne,
 A zbytek, co się tylko czeczym pozorem chlubił,
 Okrasił nas powierzchnie, a w istocie zgubił. 120

Ignacy Krasicki.

Pijaństwo.

(Satyra).

„Skąd idziesz?” — Ledwo chodzę. — „Słabyś?” — I jak jeszcze!
 Wszak wiesz, że ja się nigdy zbyt nie pieczę,
 Ale mi zbyt dokuczał ból głowy okrutny.
 — „Pewnieś wczoraj był wesół?” — Dlatego dziś smutny.
 — „Przejdzie ból: powiedzże mi, proszę, jak to było?” 5
 Po smacznym, mówią, kasku i wodę pić miło.“
 — Oj nie miło, mój bracie! bogdaj z tem przysłowiem

Przepadł, co je wymyślił! jak było, opowiem.
 Upiłem się onegdaj dla imienia żony.
 Nie żal mi tego było. Dzień ten obchodzony 10
 Musiał być uroczyście. Dobrego sąsiada
 Nie źle czasem podpoić. Jejmość była rada,
 Wina mieliśmy dosyć, a że dobre było,
 Cieszyliśmy się pięknie i nieźle się piło. 15
 Trwała uczta do świtu. W południe się budzę:
 Cięży głowa, jak ołów; krztuszę się i nudzę.
 Jejmość radzi herbatę, lecz to trunek mdlący.
 Jakoś koło apteczki przeszedłem niechcący:
 Anyżek mię zalecał. Trochę nie zawadzi;
 Napilem się więc trochę: może mi poradzi. 20
 Nudno przecie. Ja znowu: już mi raźniej było.
 Wtem dwóch z uczty wczorajszej kompanów przybyło.
 Jakże nie poczęstować, gdy kto w dom przychodzi?
 Jak częstować, a nie pić? i to się nie godzi;
 Więc ja znowu do wódki: wypilem niechcący 25
Omne trinum perfectum, bo trunek gorący
 Dobry jest na żołądek. Jakoż w punkcie zdrowy.
 Ustały nudności, ustał i ból głowy.
 Zdrów i wesół wychodzę z moimi kompani —
 Wtem obiad zastaliśmy już przygotowany. 30
 Siadamy. Chwali trzeźwość pan Jędrzej; my za nim.
 Bodaj to wstrzemięźliwość! pijatykę ganim;
 A tymczasem butelka nietykana stoi.
 Pan Wojciech, co się bardzo niestrawności boi,
 Po szynce, cośmy jedli, trochę wina radzi: 35
 Kieliszek jeden, drugi — zdrowiu nie zawadzi,
 A zwłaszcza, kiedy wino wytrawione, czyste.
 Przystajem na takowe prawdy oczywiste.
 Idą zatem dyskursy tonem statystycznym:
 O miłości ojezyny, o dobru publicznym, 40
 O wspaniałych projektach, mężnym animuszu;
 Kopiem góry dla srebra i złota w Olkusz,
 Odbieramy Inflanty i państwa Multańskie,
 Liczymy owe sumy neapolitańskie, 45
 Reformujemy państwo, wojny nowe zwodzimy,
 Tych bijem wstępnym bojem, z tantymi się godzimy:
 A butelka nieznacznie jakoś się wysusza.
 Przyszła druga; a gdy nas żarliwość porusza,
 Pełni pociech, że wszyscy przeciwnicy legli,
 Trzeciej, czwartej i piątej aniśmy spostrzegli. 50
 Poszła szósta i siódma, za nimi dziesiąta.
 Naówczas, gdy nas miłość ojezyny zaprzęta,
 Pan Jędrzej, przypomniawszy żórawińskie klęski,
 Nuż w płacz nad królem Janem. — Król Jan był zwycięski!

Krzyczy Wojciech. Nie prawda! — A pan Jędrzej płacze. 55
 Ja gdy ich chcę pogodzić i rzeczy tłumaczę,
 Pan Wojciech mi przemówił: Słyszysz waść — mi rzece.
 Jakto waść? nauczę cię rozumu, człowiecze!
 On do mnie, ja do niego — rwiemy się zajadli:
 Trzyma Jędrzej: na wrzaski służący przypadli. 60
 Nie wiem, jak tam skończyli zwadę naszą wielką,
 Ale to wiem i czuję, żem wziął w łeb butelką.
 Bodaj w piekło przepadło obrzydłe pijaństwo!
 Cóż w niem? tylko niezdrowie, zwady, grubijaństwo.
 Oto profit: nudności i guzy i plastry! 65
 — „Dobrze mówisz! podlej to zabawa hałastry;
 Brzydzi się niem człek prawy jako rzeczą sprosna.
 Z niego zwady, obmowy nieprzystojne rosna,
 Pamięć się przez nie traci, rozumu użycie,
 Zdrowie się nadweręża i ukraca życie. 70
 Patrz na człeka, którego ujęła moc trunku:
 Człowiekiem jest z pozoru, lecz w zwierząt gatunku
 Godzien się mieścić, kiedy rozsądek zaleje
 I w kontr naturze postać bydlęcą przywdzieje.
 Jeśli niebios zdarzenie wino ludziom dało 75
 Na to, aby użyciem swoim orzeźwiało:
 Użycie darów Bożych powinno być w mierze.
 Zawstydzają pijanicę nierozumne zwierze,
 Potępiąją bydłeta niewstrzymałość naszą:
 Trunkiem według potrzeby gdy pragnienie gaszą,
 Nie biorą nad potrzebę. Człek, co niemi gardzi, 80
 Gorzej od nich gdy działa, podlejszy tem bardziej.
 Mniejsza guzy i plastry, to zapłata zbrodni;
 Większej kary, obelgi takowi są godni,
 Co w dzikim zaślepieniu, występni i zdroźni, 85
 Rozum, który człowieka od bydłęcia różni,
 Śmiaż za lada przyczyną przytępić lub tracić.
 Jakiż zysk taką szkodę potrafi zapłacić?
 Jaka korzyść tak wielką utratę nagrodzi?
 Zła to radość, mój bracie, po której żal chodzi! 90
 Ci, co się na takowe nie udają zbytki,
 Patrz, jakie swej trzeźwości odnoszą pożytki:
 Zdrowie czerstwe, myśl u nich wesoła i wolna,
 Moc i rażność niezwykła i do pracy zdolna;
 Majętność w dobrym stanie, gospodarstwo rządne, 95
 Dostatek na wydatki potrzebne, rozsądne;
 To są wstrzemięźliwości zaszczyty, pobudki,
 To są. Bądź zdrów! Gdzie idziesz? — Napiję się wódki.

Ign. Krasicki.

Można przestać na małym, mój księże plebanie!
 Dogodzić miernym chęciom, na to zawsze stanie;
 Byle tylko mieć chęci na roztropnej wodzy.
 W jakimkolwiek bądź stanie, nie będziem ubodzy. 5
 Czegoż trzeba istotnie? Zaprawdę niewiele!
 My się zbyt kochający, my nieprzyjaciele,
 My jesteśmy nieszczęścia naszego działacze.
 Ów głupi, co świat posiadał, a posiadłszy płacze,
 Bo już nie miał co posiadać. Niechby Jowisz zatem,
 Chcąc go więcej szczęśliwym czynić i bogatym, 10
 Stworzył jeszcze świat drugi, a właśnie dla niego:
 Posiadłby go i płakał, iż nie masz trzeciego.
 Nie posiędziem my świata, Aleksandry nowe,
 A choćbyśmy posiadli cały lub połowę —
 Gdy nie wiemy, w czem miara i jak miara bywa, 15
 I takby nasza istność była nieszczęśliwa.
 Nie to, co mam, szczęśliwi, choć w wszystko opływam;
 Lecz to, jak miarę dzierzę i jak jej używam.
 Różnicę czyni żądza mierna, rozżarzona;
 Grosz cichy troskliwego znosi miliona. 20
 Więc i groszem kontenci, gdy z poczeiwej pracy,
 Jak niegdyś Kochanowski, a przed nim Horacy,
 Użyjmy dobrej chwili mimo zdania guinne;
 Śmiech, żarty, zabawki, czułe a niewinne,
 Niechaj liczbę zbyt małą dni naszych przedziela; 25
 Żli siłą się weselić, dobrzy się wesela.
 Święta cnoto! tyś nie jest ponura i dzika,
 Tobie niosę ofiary wśród mego chłodnika —
 Ofiary niegdyś łatwe, winą naszą trudne:
 Umysł bez uprzedzenia, serce nieobłudne. 30

Ign. Krasicki.

Bajki.

Strzelec i pies.

Uciekł wyżeł od strzelca. Błąkał się dni kilka,
 Nakoniec znalazł pana i przystał do wilka.
 Gonił sarny, zające, do kaczek się skradał;
 Ale co tylko zdobył, wszystko to pan zjadał.
 „Zła to służba — rzekł zatem — gdy korzyść nie czeka;
 Bił pan dawny, lecz karmił: wróćmy się do człeka“.

Ign. Krasicki.

Chmiel.

Chmiel się chciał ziemią sunąć, bo mu to nie miło
Było,
Iż musiał szukać wsparcia i pomocy.
Szedł więc o swojej mocy.
I rozciągnął się dosyć. Ale cóż się stało?
Liście żółkniało,
Kwiat był wazki,
Schły gałązki;
Już i rdzeń od wilgoci zaczynał się psować;
Trzeba się było ratować.
Gdzie się piąć? były żerdzie, ale je ominął;
Jał się chwastu — i zginał.

Ign. Krasicki.

Wino szampańskie.

Nieźle to bywa czasem, co przymusi.
Mruczało wino, że je czopek dusi.
I żwawo wielce,
Wrzało w butelce:
I póty wrzało, aż go się pozbyło.
Ale cóż się wydarzyło?
Przez połowę wyleciało,
Co zostało, wywietrzało;
A nakoniec własnym czynem
Poszło w ocet, bywszy winem.

Ign. Krasicki.

Filiżanka.

„Precz stąd ode mnie! — rzeknie filiżanka
Do glinianego dzbanka. —
Co tobie w głowie? czyliś ty szalony
Z postacią twą nikczemną
Bratać się ze mną?
Patr! jak mój cały obwód wykształcony,
Jakem misterną zdziałana robotą;
Od głowy do stóp u mnie kapie złoto!
Každy ogląda na mnie z podziwieniem
I nie zbliża się, jak ż drzeniem“.
Dzban jej odpowie: „Skończ wymówki twoje!
Wszakżeśmy z gliny oboje,
Z tą tylko chyba różnicą,
Że się na tobie marne fraszki świecą,
Że stoisz próżno lub służysz do zbytku —
A ja służę do użytku“.

J. U. Niemcewicz.

Żółw i motyl.

Żałował motyl żółwia, że w gorącym lecie
Musiał ciężki swój pancierz nieść ciągle na grzbiecie:
Spadły grady, legł motyl lekki i skrzydlaty,
Żółw się wtulił pod pancierz i uszedł zraty.

Franciszek Morawski.

Uwaga. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych po wyczerpaniu nakładu „Wzorów poezyi prozy“ układu Fr. Próchnickiego, chcąc przyjść w pomoc nauce języka polskiego w szkołach realnych, liceach i seminariach nauczycielskich, zanim nowy plan tego przedmiotu będzie wydany, przedrukowało za zgodą autora dodane do „Wzorów“ uwagi jego o ważniejszych gatunkach poezyi i prozy. Pragnąc zaś umożliwić użycie nowych „Wypisów“ F. Próchnickiego i K. Wojciechowskiego dla kl. V. szkół gimnazjalnych, zastosowało się do życzenia Rady szkolnej krajowej i dodało jeszcze wzory tych gatunków, które się w nowych „Wypisach“ dla kl. V. nie znajdują.



12429